

Stefan Moysa

"Humanismus zwischen Christentum und Marxismus", wyd. Franz Heinrich, München 1970 : [recenzja]

Collectanea Theologica 42/2, 210-211

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

imieniem. W przeciwieństwie zaś do wielu autorów, którzy pomijają milczeniem okres od św. Augustyna do wczesnej scholastyki, *Rondet* mówi sporo o epoce karolińskiej i o adopcjonizmie, sporach dotyczących *Filioque* i kontrowersjach eucharystycznych tego czasu. Następne rozdziały koncentrują się kolejno około wielkich teologów wczesnego średniowiecza, schizmy wschodniej i reformacji wraz z Soborem Trydenckim. Teologia potrydencka i okres od I do II Soboru Watykańskiego to przedmiot ostatnich dwóch rozdziałów. Autor kończy na II Soborze Watykańskim, pomijając okres posoborowy, który ma przecież własne oblicze, odcinające się znacznie od samego soboru.

Na temat każdego okresu czytelnik otrzymuje zasadniczą informację naukową, nie tylko doktrynalną, ale też historyczną, bez której nie da się zrozumieć rozwoju dogmatu. Autor jednak nie rozwodzi się wiele nad faktami: o wiele bardziej zależy mu na przedstawieniu ciągłości doktrynalnego rozwoju. Ta ciągłość jest bardzo charakterystyczna dla całego dzieła. Wspomniemy dla przykładu, że kontrowersje nestoriańskie i monofizyckie są przedstawione w ścisłym związku z arianizmem, gdzie sięgają swoimi korzeniami. Dobrze jest też ukazany wpływ św. Augustyna na całą teologię zachodnią.

W ocenie poszczególnych faktów i ich zaplecza doktrynalnego autor ma swoje zdanie i nie daje się powodować z góry powziętą linią interpretacyjną, czy to w kierunku postępowym czy też konserwatywnym. Wbrew na przykład wielu wybitnym współczesnym historykom dogmatu podkreśla, że próby rehabilitacji Nestoriusza skazane są na niepowodzenie. Mocno obstaje przy dawnym określeniu herezji, nie wchodząc w skomplikowaną psychologiczną i doktrynalną problematykę, którą niesie ze sobą zaprzeczenie uznanej wiary. Z drugiej jednak strony przedstawiony obraz *Lutra* jest mocno wyścieniony i daleki od jednostronnego obrazu, który dotąd panował w teologii katolickiej. *Rondet* wyraźnie broni również teologów oskarżonych o błędy doktrynalne w latach pięćdziesiątych bieżącego stulecia.

Jeżeli można zgłosić jakieś życzenie pod adresem autora, to prośbę o większe uwzględnienie badań i bezspornych osiągnięć najnowszej teologii. Dotyczy to zwłaszcza pogłębienia problemu historyczności dogmatu, który we wprowadzeniu został zaledwie tknięty. Ale nawet przy tych brakach dzieło *Rondeta* pozostaje niezastąpione dla wszystkich, którzy interesują się nie tylko aktualną teologią, lecz również jej historycznym rozwojem.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Humanismus zwischen Christentum und Marxismus, wyd. Franz Heinrich, München 1970, Kösel-Verlag, s. 181.

Jest to zbiór sześciu referatów wygłoszonych na spotkaniu zorganizowanym przez Katolicką Akademię Bawarii. Tytuł może sugerować, że chodziło tam o konfrontację między chrześcijaństwem a marksizmem w dziedzinie humanizmu i nauki o człowieku. Niestety ten tytuł tylko częściowo odpowiada prawdzie. Z marksistów jedynie *Garaudy* wygłosił referat na temat przyszłego społeczeństwa, w którym to odczucie pominąwszy fakt, że autor jest reprezentatywny tylko dla pewnego marksistowskiego punktu widzenia, sam problem stosunku marksizmu i chrześcijaństwa do humanizmu nie został właściwie dotknięty.

Z punktu widzenia natomiast „czystego” humanizmu przemawiali *Ernesto Grassi*, który starał się wykazać, że istnieje ciągłość między humanizmem a tradycją chrześcijańską, oraz *Hans Georg Beck*, który mówił na temat humanizmu bez ideologii. Reszta referatów wygłoszona jest z pozycji chrześcijańskich.

Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje odczyt znanego egzegety

Schnackenburga na temat stosunku humanizmu do zbawienia w Nowym Testamencie. Autor wykazuje, w jaki sposób chrześcijańska miłość bliźniego głoszona w Nowym Testamencie i stojąca na czele Bożych przykazań jest zbieżna z prawdziwym humanizmem, ale zarazem go przewyższa. Miłość Chrystusa do ludzi, miłość ludzi między sobą, osiąga taką głębię i intensywność, której jeszcze nie osiągnął żaden humanista. Ponadto Nowy Testament nie wyczerpuje się jedynie w wymiarze horyzontalnym. Transcendencja i miłość Boża, którą głosi Jezus nie jest tylko sposobem wyrażenia, szyfrem dla miłości bliźniego, jak twierdzą niektórzy teologowie, ale jest istotnym elementem Biblii. Cel człowieka nie wyczerpuje się w wewnątrzświatowym wymiarze, nie polega na najlepszym nawet harmonijnym rozwoju osobowości, ale na odnalezieniu sensu ludzkiej egzystencji w wymiarze transcendentnym. Czy wobec tego nie jest uzasadniony zarzut stawiany chrześcijaństwu, że zamiast troszczyć się o doczesne dobro człowieka pociesza go nadzieją na utopijne, leżące w przyszłości zbawienie? Jeżeli przy takim pocieszaniu chodzi tylko o słowa, to zarzut ten jest słuszny, ale chrześcijanin, który by na tym poprzestał, wykrzywiały Chrystusowe posłannictwo. Jezus nie tylko uczył się modlić *Przyjdź Królestwo Twoje*, ale także *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*. Sam zarządzał ludzkim troskom doczesnym i polecał swoim uczniom przewycięzać ludzką biedę. Był jednak przekonany, że całkowite zarządzenie tym potrzebom musi być oparte na głębszych podstawach i uzdrawiać człowieka od wewnątrz.

Drugi ciekawy wykład wygłosił Rudolf Hofmann na temat elementu ludzkiego w etyce chrześcijańskiej. Ten ludzki element nie zawsze był należycie oceniany w łonie samego Kościoła, owszem był nawet zwalczany, jeżeli pochodził od ruchów, które powstawały poza chrześcijaństwem i domagały się praw dla człowieka. Od czasu konstytucji *Gaudium et spes* coraz lepiej się rozumie, co chrześcijaństwo winno wnieść do ogólnego humanistycznego i moralnego dorobku ludzkości. Jest to przede wszystkim odczucie człowieka jako całości, walka o jego integralność ludzką. W czasach, gdy człowiekowi grozi dezintegracja, jest to wkład zasadniczy i osiągalny tylko przez chrześcijaństwo.

Chociaż więc referaty, jeżeli chodzi o wyjaśnienie bezpośrednio problemów dialogu z marksizmem zawiodą nieco nasze nadzieje, poruszają istotne zagadnienia, które na dalszą metę na pewno wpłyną, aby ten dialog czynił większe niż dotąd postępy.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Fällt Gott aus allen Wolken?, wyd. A. Grabner-Haider i P. Krunto-rad, Mainz 1971, Matthias—Grünewald—Verlag, s. 184.

Wydawcy książki zwrócili się do 19 pisarzy młodego pokolenia z kilkoma pytaniami dotyczącymi stosunku religii do świadomości dzisiejszej. Zapytywali mianowicie o rolę, jaką może odegrać religia chrześcijańska we współczesnym społeczeństwie, jakie jest dziś znaczenie wartości moralnych i emocjonalnych religii, czy język dzisiejszy znajduje się pod jej wpływem, czy takie wyrażenia jak „niebo”, „Bóg”, „grzech” dadzą się przełożyć na inny, niereligijny język. Zamiarem wydawców było nawiązanie dialogu między teologią a młodymi pisarzami celem uzyskania przez nią większego kontaktu ze światem współczesnym. Dla lepszego uwydatnienia problematyki, dwóch teologów — katolicki i reformowany, podsumowują wypowiedzi i wyprowadzają z nich pewne wnioski.

Autorom pozostawiono wielką swobodę zarówno co do formy, jak i co do treści wypowiedzi. Dlatego też niektóre z nich są ujęte niemal w formie traktatów, inne krótkich lirycznych esejów, inne wreszcie operują językiem symboli, tablic i schematów niezrozumiałych dla niewtajemniczonych. Z tego samego powodu trudno te wypowiedzi ująć w całość, a nawet znaleźć w nich